



Z TEATRÓW STOLICY

Groteska Broszkiewicza^{*)}

NIKT nie widział, nikt nie słyszał, nikomu nie udowodnić nie można. A jednak gdzieś ktoś komuś zrobił świństwo. Zdarza się choć rzadko, że człowiek chciałby ponieść odpowiedzialność za czyn niezgodny z normami postępowania, niestety, nie ma takich paragrafów. Świństwo broni się, zwycięża, bo jest niekaralne. Człowiek pozostaje w przekonaniu, że zrobił źle, że skrzywdził i to jedynie, może być ostrzeżeniem na przyszłość.

Groteska Broszkiewicza „Głupiec i inni” opiera się właśnie na tej życiowej i prawdziwej obserwacji. Ironiczna, gorzka ocena ludzkich postępów nie prowadzi jednak do uczucia całkowitego pesymizmu, nie proponuje postawy całkowitej bierności, choć zawiera sumę obserwacji i spostrzeżeń wcale nie-optimistycznych. Nie jest również prezentacją racji typu publicystycznego, gdyż żadne paragrafy i uściślenia pojęć i terminów prawnych sprawy nie ułatwią, gdy kryteria i normy postępowania pozostaną nie zmienione.

W tej sztuce nie jest ważne to, czy rodzinka prezentowana na scenie, czy przedstawiciel sprawiedliwości są postaciami w pełni realnymi, mają swój rodowód i można ich zaliczyć do określonej grupy społecznej. Chyba wprost przeciwnie. Broszkiewicz świadomie przejawia rysy i cechy charakterystyczne swoich postaci, podkreśla absurdalność sytuacji. Szyderstwo jest tu wystarczająco wyraź-

ne, potęgowane zresztą konwencją sztuki.

Ta groteska o jednej wyraźnej sentencji, o kilku scenach prawdziwie interesujących — to materiał jednak zbyt szczyplny na pełnospektaklową, dwugodzinną sztukę. Siąd rozbudowywanie sytuacji trochę sztuczne, przeciąganie żartu nieco ponad miarę.

Potraktowano tę sztukę w Teatrze Powszechnym nie jako wielkie wydarzenie społeczno-artystyczne, ale jako pewnego rodzaju zabawę sprowadzania do absurdów wyjąskrawionych sytuacji. Reżyser spektaklu Irena Babel stworzyła tę sztuką nową scenę Teatru Powszechnego, która może pomieścić około stu widzów i która daje aktorom możliwość obcowania z widownią nie poprzez rampę sceny. Ten bezpośredni kontakt bardzo ułatwia percepcję sztuki Broszkiewicza, wciągając do akcji, przeżywania, czy wspólnego potępienia — tych wszystkich, którzy siedzą wokół mikroskopijnej sceny. Taka rozmowa o nonsensach ludzkich postępów, o małych świństwach, o lukach w ustawodawstwie, którą prowadzą aktorzy, a która mogłaby śmiało uzupełniać widzowie — ma swoją rację bytu.

Z GODNIE z założeniem reżyser-skim aktorzy rozgrywają swe kwestie chwilami z śmiertelną i wyraźną udaną powagą, by za momentem przechodzić do nastroju kpiny i groteski. W roli sędziego występuje RYSZARD BARYCZ doskonale pokonując wszelkie trudności w kłopotliwych sytuacjach człowieka, który ma prezentować racje wysokiego sądu, a jednocześnie przedstawiać zwykle, ludzkie słabosiki. TADEUSZ JANCZAR, w roli Lulka, człowieka zaszczutego, a jednocześnie świadomego swych win, których nie chce i nie może uznać kodeks prawny, jest interesujący i prawdziwy. Obok nich ciekawą i zabawną postać woznego rysuje MAREK WOJCIECHOWSKI. W pozostałych rolach wystąpili: T. KORONKIEWICZ jako matka, MAŁGORZATA LORENTOWICZ — żona, JANINA NOWICKA — córka, teściem był LESZEK OSTROWSKI i dziewczyną — IZABELLA HREBNICKA. Scenografia — ZOFII WIERCHOWICZ.

MARIA KOSIŃSKA

^{*)} Teatr Powszechny: Jerzy Broszkiewicz — „Głupiec i inni”, reżyseria — Irena Babel, scenografia